Rok 1. — № 1. NUMER 30 CENTIMOW. 15 Września 1881.

KURJER PARYZKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI.

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK
franków sześć
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY
3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto

ADRES WYDAWCY
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

OD REDAKCJI

Już niejednokrotnie dawała się uczuć potrzeba pisma polskiego któreby będąc zupełnie niezależnem, mogło stać się prawdziwym wyrazem uczuć polskich i narodowej opinji. Żadna z dzielnic Polski, niema prawa swobodnego wyrażania swej woli, takiemu więc celowi odpowiedzieć może tylko pismo wychodzące po za krajem, które niekrępowane niczem, niezależne, może stać się rzeczywistym wyrazem narodowej myśli.

Czując tę potrzebę, rozpoczynamy dziś nasze wydawnictwo, choć krok nasz mógłby się wydać zuchwałym ze względu że nie my pierwsi zakładaliśmy pismo za granicą, a jednak pisma te choć może przez zdolniejszych od nas kierowane, nie były w stanie przedłużyć swego istnienia. Pomimo to, przystępujemy do pracy, ufni w życzliwe poparcie rodaków i pewni że ludzie dobrej woli, dla których praca około publicznego dobra nie jest tylko czczem słowem, nie odmówią swej pomocy.

Celem naszym, powtarzamy, jest dobro publiczne, stojemy wytrwale przy narodowej naszej chorągwi, tej samej co kiedyś rozwijała się na polach bitew, a dążeniem naszem jest *wolna niepodległa Polska*. Widząc jak zgubnym jest dla nas podział na stronnictwa których zawiść dochodzi nieraz do zawziętości oświadczamy, iż do żadnego stronnictwa należeć niechcemy. Szanujem każde przekonanie byle pochodzące z serca; każda droga jest dla nas dobrą byle wiodła do celu do jakiego dążymy. Ztąd w piśmie naszym gotowiśmy przyjmować wszystkie artykuły jakiejkolwiek barwy, byle z *dążnością narodową polską* prosimy o jak najliczniejsze współpracownictwo.

Pismo nasze nie będzie nigdy organem jednej partji, ani też nawet organem samej tylko emigracji, lecz wyrazem uczuć i dążeń całego kraju, bo chcielibyśmy zjednoczyć na gruncie narodowym wszystkie stronnictwa.

Postawiwszy przed sobą takie zadanie, nie zaniedbamy odezwać się we wszystkich sprawach obchodzących ogół, jakiejkolwiek natury we wszystkich kwestjach społecznych, mających jakikolwiek związek z naszą sprawą.

Szanując osobiste przekonania o ile one są polskiemi, nie omieszkamy również wystąpić przeciw zdradzie i odstępstwu od narodowej chorągwi, która podług nas, jest jedną dla wszystkich Polaków jakichkolwiek opinji.

Spodziewając się że wypełniamy wolę narodu, puszczamy w świat to pismo nasze, szczęśliwi jeżeli potrafiemy oddać usługę naszej sprawie, dołożyć choć jedną cegiełkę do budującego się gmachu.

PRZECIWNICY POLITYCZNEGO ŻYCIA

Na emigracji

Emigracja polska jest polityczna i jako taka ma obowiązek działania politycznego. Była to prawda uznana dawniej powszechnie, ale nie jest nią dzisiaj w czasie panowania reakcji. Jedna z serwilistycznych frakcji, która pochwyciła ster w kraju, ażeby nawę narodową pokierować do portu wiecznéj zgody z najezdnikami, zaprzeczyła politycznego charakteru emigracji i odmawia jéj prawa zajmowania się sprawą oswobodzenia Polski.

Roztrząśnijmy i zastanówmy się nad tą negacją, ażebyśmy mogli poznać i dokładnie ocenić politykę naszych przeciwników.

Przemoc wrogów wyparła tysiące Polaków z kraju, po krwawych bojach powstania, w którem walczyli o najdroższe, najświętsze a niewątpliwe prawo narodu polskiego do niepodległego bytu państwowego, zgwałconego przez rozbiory Polski.

Ich wychodztwo nie jest więc dobrowolnem. Opuszczając kraj, żaden emigrant nie zrzekał się praw obywatelskich, żaden się nie expatrjował. Szukali oni chwilowego przytułku za granicą, nie tylko dla zachowania zagrożonego przez nieprzyjaciół życia, ale także dla tego, ażeby to ocalone życie skierować na gościnnej lubo obcej ziemi do dalszych prac i dalszych usiłowań oswobodzenia Ojczyzny.

Emigracja więc jest kontynuacją wojny z najezdnikami. W kraju stała się walka niemożebną, więc unieśli sztandar na brzeg bezpieczny i stoją pod nim skupieni jako zastęp wyobrażający prawo Polaków do wolnego i niepodległego bytu. Z tego się okazuje, że fakt istnienia emigracji jest ujawnionym, ciągłym a żywym protestem przeciwko panowaniu obcych na polskiej ziemi; że sprawę za którą naród walczył ona w obec świata reprezentuje, tego zaś charakteru reprezentanta nikt jej z słusznością zaprzeczyć ani odebrać nie może.

Długa polityczna bezczynność emigracji, mogła zamącić pojęcia obowiązków, jakie spełnić jest jej powołaniem, lecz nie mogła zmienić zasady jej bytu ani też zniszczyć jej politycznego charakteru. Pozyskała go w krwawych trudach, uczestnicząc w walce narodu z najezdnikami; zachowała zaś go w sobie, stwierdzając obowiązującą wszystkich Polaków moc prawa państwowego Polski przez dotąd trwające swe wygnanie. Jeżeli jeszcze weźmiemy na uwagę, iż emigracja przez nieprzyjęcie amnestji wypowiedziała w obliczu świata, iż nieuznaje władzy obcych rządów przez najazd Polsce narzuconych, nie będziemy już mieć żadnéj

wątpliwości w jej wysokie, polityczne powołanie reprezentanta i obrońcy prawa państwowego naszego narodu, które jest fundamentem oraz istotą sprawy polskiej.

Prawo to narodu przyrodzone i historyczne jest zapisane w sercu każdego Polaka. Każdy też Polak, który w imię jego przemawia, znajduje w niem samem dostateczne upoważnienie do politycznego wystąpienia. Gdybyśmy posiadali własny, polski rząd przez naród uznany, wtedy należałoby pytać o upoważnienie rządowe. Takiego atoli rządu nie posiadamy; nie posiadamy także rady sejmowej, powstałej z wyborów, któraby miała charakter nieprowincjonalny lecz całego narodu polskiego reprezentacji, — w takiem więc położeniu, bez organizacji, przy ogólnem rozbiciu, jedynie legitymującym dowodem potrzebnym do działania i przemawiania w imię ogółu, może być tylko i jest niewzruszona wierność dla zasad i celu narodowej polityki oraz rękojmia czystego a stałego polskiego charakteru osoby działającej.

Innego mandatu prawy Polak nie potrzebuje i żadnem też innem upoważnieniem niema potrzeby legitymować głosu, jaki zabiera w interesie narodu.

Tego mandatu moralnego są tylko pozbawieni odstępcy od narodowych zasad, oraz zdrajcy i przeniewiercy, występujący przeciwko dążności wiekowej Polaków do oswobodzenia całej Ojczyzny. Emigracja nie dopuściła się podobnej zbrodni, nikt też nie może jej pozbawiać mandatu do politycznego działania, — jakkolwiek są w niej jak i w kraju jednostki, których działanie musi być zakwestjowanem ze stanowiska polskiej legalności.

Kategorje czynów, które nie mogą rościć pretensji do wyobrażania całego narodu, łatwo rozpoznać po ich kierunku przeciwnym prawu Polski do państwowego bytu. W takim więc tylko razie należy pytać o mandat pisany, jeżeli ktokolwiek wchodzi z obcymi w porozumienia, mogące Polskę zwrócić z drogi jej historycznej dążności, zatracić jej narodową i polityczną indywidualność i wywrócić podstawy jej społeczeństwa.

Jakiekolwiek jest źródło takich zwrotów i działań, czy one płyną z przekonań doktrynalnych, czy też z interesów osób i partyi,—nie mają one prawa do przedstawiania się jako polskie i byłoby zuchwalstwem karygodnem, gdyby się narodowi narzucały, jako wyraz jego usposobień oraz interesów.

Wola narodu wyraziła się niejednokrotnie i niedwuznacznie, — ona też sama daje tytuł do przemawiania w jego imieniu, ona sama nadaje działaniu znamię prawności; wyraziła się zaś historycznie w licznych protestach przeciw rozbiorom Ojczyzny; w manifestach, aktach, uchwałach i prawach polskich rządów oraz prawodawców narodowych, jako też w powstaniach i wojnach o niepodległość i wolność narodu polskiego prowadzonych. Powaga tej woli jest wielką i uroczystą, bo stwierdziły ją nadzwyczajne poświęcenia i męczeństwo narodu oraz potoki krwi wylanej. Kto jest z nią w zgodzie, ten może, bo ma prawo do przemawiania i działania w imię ogółu narodu polskiego.

Jeżeli więc każdy Polak, wierny Ojczyźnie i wytrwale stojący pod sztandarem wolności i niepodległości, ma nietylko prawo ale i obowiązek do działania politycznego i tego obywatelskiego prawa nikt mu, dopóki zdrady narodowej nie popełni, odebrać nie może,— jakże nikczemną i oburzającą jest rzeczą, iż znaleźli się w kraju publicyści i politycy, którzy emigracji i emigrantom odmawiają prawo zabierania głosu w sprawach krajowych, cały naród obchodzących.

Niedawno czytaliśmy aż w dwóch dziennikach, jednym wychodzącym w Warszawie, drugim we Lwowie, upomnienie dane emigracji za protest przeciwko nikczemnym zarzutom, uczynionym powstaniu polskiemu w 1863 r. w liście znanego Wielopolskiego Zygmunta do Katkowa. Według autorów tego upomnienia, widocznie młodzików zarażonych moskiewskim pozytywizmem, emigracja nie powinna wyrażać swojej opinji o tem, co się w kraju robi, powinna cicho siedzieć, porzucić wszelką myśl polityczną, nie bronić się nawet przeciw zarzutom i potwarzom na nią miotanym i zająć się wyłącznie własnym brzuchem.

Oprócz obozu pozytywistów, którzy bynajmniej nie pojmują sprawy narodowej i byle im dobrze się działo, gotowi zrezygnować z praw politycznych Polski i przyjąć warunki wiernego poddaństwa carom, — przeciwnikiem politycznego życia na emigracji, jest stronnictwo pseudo-konserwatywne a zwłaszcza wspomniana na początku frakcja, znana z swoich reakcyjnych a serwilistycznych w obec obcych rządów dążności. Tak w « *Czasie* » jako też w innych swoich organach i pismach, dyskredytuje ona, zniesławia i ośmiesza emigrację, która z nią nie trzyma. Zżyma się z gniewu i z złości na wiadomość o jakiemkolwiek działaniu emigracyjnem politycznej natury. Najpoważniejsze, najspokojniejsze, nawet konserwatywne co do swej treści akta i odezwy potępia, jeżeli wychodzą od emigrantów, skazała ich bowiem na nieustającą bierność, odmawiając im prawa przemawiania i zajmowania się sprawą narodową, nad którą przewodnictwo i rząd rada pochwycić, w celu usunięcia tejże sprawy z widowni świata i przeobrażenia jej politycznego znaczenia na kwestją wewnętrznej administracyi państw, do których zostaliśmy wcieleni.

Smutne to objawy, tem smutniejsze, iż dowodzą moralnego zbliżenia z wrogami Polski i popierania ich polityki zniszczenia.

Rząd moskiewski traktuje emigrantów polskich, podobnie jak wszystkich czynnych patrjotów, jako skazanych na pozbawienie wszelkich praw stanu. Nie mogąc atoli dotknąć ich swojem prześladowaniem, oddawna dążył do tego, ażeby własne polskie społeczeństwo dało skazanym uczuć potęgę jego wyroków; wszędzie nawet za granicę sięgającą.

Próżne to usiłowania, naród bowiem polski tak samo czuje jak emigranci, którzy są kością z kości jego i krwią z krwi jego. Potępiając emigrację, potępiłby sam siebie; nakazując jej milczenie polityczne, skazałby sprawę swoją żywotną na grobową ciszę.

Znalazła się atoli w kraju pomieniona frakcja serwilistów, która uznając legalność obcych nad Polską rządów, poczytuje powstania za zbrodnie a wszystkich jego uczestników za szaleńców lub zbrodniarzy. Czego rząd moskiewski niezdołał przeprowadzić, ona to powoli przeprowadzić usiłuje za pośrednictwem dzienników i pism od siebie zależnych.

Wypaczając przez czas długi w swoich czytelnikach pojęcia patrjotyczne i narodowe, odważyła się wreszcie odmówić emigracji prawa do politycznego życia, bez żadnego na to względu, iż taka odmowa jest uznaniem prawomocności carskich wyroków, które zawsze w ostatniej swej części brzmią na pozbawienie praw stanu. Po raz to więc pierwszy w dziejach porozbiorowych wystąpił ohydny fakt, iż pewna część Polaków nastręczyła się carowi na wykonawców wyroków jego sądów wojennych; powiadamy wykonawców, gdyż niedopuszczanie politycznego życia na emigracji jest, zastosowaniem przez społeczeństwo kary, orzeczonej w tychże wyrokach na patryotów, którzy się stali winnymi nieposłuszeństwa najezdniczej władzy.

Teorja, według której emigranci nie powinni, bo nie mają prawa zabierać głosu w sprawach cały ogół polskiej ludności obchodzących, propagowana jako wniosek do społecznego przeprowadzenia; — opinia według której działanie polityczne emigracyi jest samowolnem a więc niedozwolonem przyswajaniem sobie obowiązku, który należy do tych wyłącznie co w kraju zamieszkują, — jakkolwiek by została uzasadnioną i wytłumaczoną, zawsze przecież jest ona niczem więcej, jak odsądzeniem wypartych przez wroga za granicę obrońców Ojczyzny, od najdroższego dla każdego obywatela prawa politycznego. Jest ona dalej przeciwną dobrze zrozumianemu interesowi narodowemu, jest na wskroś niepatryotyczną i obrażającą zasadą sprawiedliwości.

Jak to, — więc ci, którzy stanowisko społeczne, majątek, rodzinę, życie samo nawet poświęcili walcząc z najezdnikiem, który Ojczyznę ujarzmił, utracić mają prawo służenia tejże Ojczyźnie, dla tego tylko, że wróg zaparł przed nimi wrota do kraju? Czyż niema dla nich odpowiedniego pola za granicą, na którem pracując, mogą sprawie narodowej oddać znaczne usługi?

Za cóż ma ich spotkać haniebna kara banitów? Czyż za to, że Polsce wiernie służyli i ofiarą krwi własnej oswobodzić ją chcieli? Czy może za to, że wolą raczej znosić nędzę,

głód i tęsknotę tułactwa, niż się upokorzyć przed wrogiem błaganiem go o amnestję — lub też za to, że trwają w godności narodowej i nieuznają za legalną władzy najezdników, srodze kraj uciskających?

Odsądzenie emigracji od prawa politycznego działania, zabić byłoby zdolne polski patryotyzm, gdyby zbrodnicza a nierozsądna teorja wykluczenia stała się rzeczywistością przez ogół narodu przestrzeganą.

Naród atoli nigdy jej za swoję nieuzna i odepchnie z oburzeniem solidaryzowanie się z rządem carskim tych niegodziwych Polaków, którzy siłami bałamuconego przez siebie ogółu, zamierzają przeprowadzić system moskiewskiego karania polskiego patryotyzmu w osobach jego wyznawców, wygnanych za granicę.

Ci publicyści, którzy w dziennikach rozszerzają opinię wzbraniającą emigracyi politycznego działania i ci, co za nimi ustnie propagują wykluczenie wychodźców od służby narodowej, wszystkich Polaków obowiązującej, — może o tem nie wiedzą, że wzięli na siebie rolę żandarmów, pilnujących, ażeby wola carska wyrażona w wyrokach na patryotów wydanych, była ściśle przeprowadzoną.

Hańbiąca ta rola, tem godniejszą jest wzgardy, że usiłują wciągnąć naród w kałużę własnego zepsucia i szczepią mu w serce jad znikczemnienia, nakłaniając podstępnymi argumentami do wspólnictwa z sobą.

Daremne wysiłki!

Zdrowy instynkt narodu zrozumiał istotną pobudkę do przedsięwziętego zniszczenia emigracyi politycznej. Niechcą jej przeciwnicy mieć w niej czujnego kontrolera swojego postępowania; niechcą aby prawda swobodnie była za granicą wypowiadana przez patrjotów, którym policja ust zamknąć na ich rozkaz nie może, jak się to dzieje w Galicyi; — niechcą mieć w niezależnych od żadnego rządu emigrantach świadków, którzyby zawczasu przestrzegali naród przed zasadzkami polityki, wiodącej Polaków do uznania siebie za organiczne cząstki rozbiorczych monarchii.

Niewygodną więc dla siebie emigrację uśpić lub zniszczyć postanowili.

Patryoci jednak w kraju są pełni otuchy i spodziewają się, że emigracja nieda się obałamucić przeciwnikom polskiej sprawy i tem gorliwiej służyć będzie Ojczyznie, im natarczywiej tajemni wspólnicy najazdu pracują nad sparaliżowaniem w niej polityczno-narodowego życia.

G.

Moskiewska gospodarka w Galicji

Pisma galicyjskie donoszą o schwytaniu w Przemyślu, pułkownika sztabu generalnego moskiewskiego Protopopowa i pułkownika inżynierji Palicyna, zdejmujących plany nowych fortów Przemyśla i całej okolicy wchodzącej do linji obronnej. Palicyn podobno doskonale mówi po polsku i posiadał paszport jako inżynier kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W chwili aresztowania Protopopow usiłował zniszczyć papiery, czego jednak niedopuszczono i bardzo ciekawa korespondencja z wojskowemi władzami moskiewskiemi dostała się w ręce austryaków.

Gdyby nie spryt fotografa przemyskiego Hermana, oraz brak wszelkiej ostrożności ze strony moskali, prawdopodobnie odjechaliby najspokojniej ze swoją zdobyczą.

Fakt ten buszowania moskiewskich agentów po Galicji nie jest pierwszym i w obec niedołęztwa czy złej woli władz austryackich nie będzie zdaje się ostatnim, nie jest bowiem dla nikogo sekretem, że Moskwa oddawna już uważa Galicję za swoją własność i przygotowuje sobie pole do działania. Bezkarność zaś jakiej doświadczają wszyscy tacy agenci chwytani nie raz na gorącym uczynku, a których czeka w najgorszym razie tylko odprowadzenie do granicy, ośmiela i rozzuchwala innych. Dość sobie przypomnieć z czasów wojny tureckiej, aresztowanie Osten Sackena lub Kochanowskiego, których nie tylko że z wielką attencją odprowadzono ku granicy ale nawet nie zabrano im papierów, choć te wskazywały dokładnie po co ci panowie przyjeżdżali.

Cóż zrobiły władze austryackie kiedy objeszczycy moskiewscy aresztowali o trzy mile od pasa granicznego oficjalistę w dobrach hr. Komorowskiego, co będąc unitą przed prześladowaniem udał się do Galicji. Czy pomyśli kto o zbadaniu bliższem agentur moskiewskich, co kierowane przez Świętojurców, nie tają się nawet wcale ze swemi celami. Owszem, pamiętamy przecież dobrze jak «*Czas*» i «*Neue Freie Presse*» wzięły nawet w obronę Osten Sackena, który był podług nich *najniewinniejszym turystą* i *lubownikiem górskich widoków*. Jakżeż podobna grzeczność czy niedołęztwo nie ma ośmielać?

Ale cóż dziwnego, wszakże jedni z wysokich dygnitarzy galicyjskich mają dobra za kordonem, ci zaś co nie mają potrzebują tych co mają, więc jakżeż tu można wypełnić sumiennie swój obowiązek. Jesteśmy pewni, że pp. Palicyn i Protopopow odjadą swobodnie zkąd przyjechali a w jakiś czas wrócą lub na ich miejsce zjawią się inni skończyć zaczęte roboty.

Próżnem więc będzie zawsze nawoływanie galicyjskiej prassy dopóki obecny stan rzeczy będzie istniał w tym kraju, przeciw więc praktykom, szpiegów moskiewskich i Świętojurców, mieszkańcy Galicji powinni wziąść się do działania sami. Należy zbliżyć się do ludu, aby tenże w klassach oświeconych uznał braci nie wrogów jak to było dotąd, wydobyć lud ruski z rąk Świętojurskich, otworzyć mu oczy, a wtenczas nie będzie powodu obawiać się rzezi Lachów, którą wciąż grożą, ani też w obec postawy energicznej i patrjotycznej ludności, moskale nie ośmielą się gospodarować w Galicji.

Nadbużanin.

CO ROBIĆ

Galicja, 11 *sierpnia* 1881.

Pismo emigracyjne, powstające pod wpływem obecnych prądów politycznych, ma za pierwsze zadanie, powiedzieć bez ogródek, z zimnym rozumem ale gorącem sercem, o drodze dalszego postępowania dla narodu Polskiego, w gotujących się wypadkach europejskich, mogących przekształcić zasadniczo postać dzisiejszą naszego kontynentu. Wolne i niezatarte stronniczością słowo, powinno ochronić Polskę przed powtórzeniem — gorzej jak zbrodni, bo błędu politycznego, popełnionego przez nieprzyjęcie udziału *czynnego*, podczas ostatniej wojny turecko-moskiewskiej, która prócz platonicznej demonstracyi z memorandum do kongresu berlińskiego, żadnej, a żadnej korzyści zgoła jej nie przyniosła. Massy patrjotyczne, owe mateczniki narodowe, a których jak w Arce Noego kryje się prawdziwe życie polityczne, nie dopuszczające wrogowi do siebie dostępu — bo trud i trwoga i śmierć bronią mu przystępu — na całym obszarze Polski nie mogą się z żalu i wstydu ukoić, za opuszczanie tak sposobnej chwili, do otrząśnięcia jarzma niewoli, choćby w zaborze moskiewskim. Dręczony wstydem i w sumieniu narodowem, drażniony przytem uciskiem wrogów najezdników, rozzuchwalonych odstępstwem i zdrady wszelakiej barwy, zakuwany we wstrętne pęta serwilizmu i utylitaryzmu bydlęcego, duch narodu zbudził się i zagrzał serce mass patrjotycznych gotowych oślep runąć w wir wypadków, gdyby nie ujrzały na czele swych przedstawicieli z inteligencji wybrańców patrjotycznych. W obec tak jasno postawionej tezy politycznej, łatwo pojąć postępowanie nasze jako korespondenta krajowego; powiadamy ze Skargą: «Byśmy dobrze chcieli milczeć, a śmiechem się ludzkim albo gniewem i sromotą odrazić, tedy nie możem», tak jest, bez oglądania się na nikogo, będziemy podawać prawdę, i to prawdę nagą, gdyż «nie możem» ścierpieć, aby się powtórzyły klęski polityczne z r. 1877, z Krymskiej wojny, z r. 1828, nieprzyjęcia udziału przez Polskę w walce we właściwej, opatrznościowej chwili. W r. 1875, powstało bgło perjodyczne pismo «Wici», redagowane przez ś. p. poległego na polu chwały Benedykta Rahozę, młodzieńca wielkiej duszy i bystrego umysłu, ostrzegało naród i wzywało do gotowości w gotujących się wypadkach wschodnich, nie usłuchano ich, rzucono się na nie zjadliwie i najgorzej na tem wyszliśmy,

owóż, obecnie, nawiązując tradycję nici czerwonej, w czysto polskim duchu, bez przymieszek doktrynerji jakiejkolwiekbądź, będziemy podawali pokarm zdrowy, posilny, czerstwy, abyśmy stanęli na wysokości wypadków, silni duchem i świadomi celu do którego dążymy.

Nie nasze to zdanie osobiste, lecz całej Europy, że stoimy w przededniu olbrzymiej wojny. We wszystkich trzech dzielnicach naród wie o tem, ale jest starannie odwodzony od myśli przyjęcia udziału w niej przez nawskróś podupadłe umysłowo i moralnie dziennikarstwo krajowe, bądź liberalne, narodowe, bądź antinarodowe, zaprzańcze i zdrajcze. Do pomocy stają przy nich fakcje zdrajcze stańczyków, Ś. Jurców, policjantów i szpiegów zaborców, oraz nowo powstała również niebezpieczna, ufundowana przez Wł. Spasowicza, pod nazwą *budującej złote mosty* pojednania z Moskwą urzędową, bałamutnie przedstawiana za jedną z narodową. W obec tego wszystkiego, rdzeń narodu, nie daje się obałamucić, widzi jasno jak na dłoni nadchodzące wypadki i gorąco pragnie w nich przyjąć udział. To pragnienie prócz psychologicznych pobudek podanych powyżej, ma swe głębsze, całkiem przedmiotowe uzasadnienie w rachowaniu się rządów zaborczych, organizujących się na wielką wyprawę jeden przeciwko drugiemu; parcia tego nic nie powstrzyma, gdyż jest ono logicznym wynikiem nieuniknionych wypadków ze świeżej i dawniejszej przeszłości. Nie mniejszą rękojmię daje ruch rewolucyjny powszechny, wymagający akcji zewnętrznej « poczciwych » monarchij, aby uratować, co najmniej, ich bezcelowy żywot... Naturalnie, że w ostatniej kategorji rewolucja moskiewska najpożądańszą i najsympatyczniejszą rubrykę stanowi w rachubach tak stronnictwa ruchu jak i biernego zachowania się, ale patrjotycznego. Dziennikarstwo krajowe z musu i zepsucia moralnego najfałszywiej w świecie przedstawia tę kwestję, nietylko że Polacy niebrzydzą się rewolucją moskiewską, podstępnie nazwaną nihilizmem, przeciwnie, lgną do niej całą duszą, uważając takową z dumą za owoc swej pracy stoletniej podźwignięcia z niewoli duchowej narodu moskiewskiego powołanego podobnie z innymi na mocy solidarności powszechnej, do wstąpienia do familji narodów ucywilizowanych. Ignatiew, najbystrzejszy i najsprytniejszy ze spółczesnych dyplomatów, nie wyjmując to mniemanie genjalnego Bismarka, zrozumiał jak naprawdę rzeczy stoją pomiędzy Polakami, i powstrzymuje z całych sił partję « dzikich » Katkowa, Pobiedonoscewa, Aksakowa, którzyby dawno już sobie pozwolili ludożerczej małej uczteczki, zapitej krwią polską, a co najważniejsze zapłaconej « dieniużkami » polskiemi. — Zaiste dosyć tych dwóch widoków, aby podtrzymać wiarę w nieodzowność przyszłej wojny europejskiej i nieodzownegoż naszego w niej udziału.

Na czem opiera Polska powstająca swą rachubę powodzenia? — Stare jak świat dowodzenia praw moralnych, krzywd wymagających odwetu, fatum dziejowego, potrzeby odbudowania tamy na wylew barbarzyństwa wschodniego i t. p. w obec panującej doktryny pozytywnej, domagającej się od narodów pragnących figurować na spisie żywych, objawienia swej żywotności, dzisiaj już nie wystarczają. Trzeba wynaleść jakiś pewnik więcej ujętny, podlegający kontroli strategji i polityki międzynarodowej. Po wynalezieniu przez nieśmiertelnego twórcę Polski porozbiorowej, odrodzonej na polach Racławickich jedynego środka w masach ludu wiejskiego, od półwieku praca narodu jest skierowaną do tego celu, i dzisiaj dopiero mamy jej owoce. Tak jest, Polska ma prawo stanąć w szeregu żyjących narodów, bo ma za sobą lud wiejski, najwyższą potęgę fizyczną w życiu politycznem. Niezbadane są drogi, któremi kroczy duch narodu; obecnie np. w czasie powszechnej niewiary, lud polski, stanął murem po stronie katolicyzmu i groźnie nastawia piersi najezdnikowi, czując instynktowo, że po za kwestją religijną stoi rozwiązanie zagadki bytu niepodległego, uwalniającego w zaborze moskiewskim od najokrutniejszego z okrutnych, najnikczemniejszego z nikczemnych, od najwięcej upodlającego i zbydlęcającego jarzma moskiewskiego. Mamy lud, a Moskwa nie może go przeciągnąć na swą stronę bez popełnienia samobójstwa politycznego! Do ludu przyłącza się drugi, najpotężniejszy czynnik w narodzie, szlachta, więksi właściciele ziemscy (koresp. z Warszawy w dzisiejszym n. *Gaz. Narod.*), których ździerstwa, ruina majątkowa, szczucie spółeczne, chaos administracyjny, a nadewszystko, powiedzmy prawdę, demonstracje cesarza Franciszka-Józefa tudzież nadanie godności wysokich Galicjanów, (na ucho mówiąc, bankrutom narodowym i podejrzanej moralności) całkiem ją wysadziły ze stolca konserwatywnego, raczej białego. Austrofilstwo w wysokim stopniu zagnieździło się w zaborze moskiewskim. Nie przypuszczamy, aby cesarz Franciszek-Józef był tak złym rachmistrzem politycznym, i nie obliczył naprzód następstu swych kroków demonstracyjnych; nie przypuszczamy znowuż w nim tyle zepsucia moralnego, by raz obudzone nadzieje miał zwyczajem rakuzkim zapomnieć, wtedy bowiem może nastąpić okropna reakcja w umysłach, której skutkiem najbliższym będzie zniknięcie Austrji z karty politycznej Europy. Habsburgowie mają wprawdzie arystokrację galicyjską, Potockich, Wodzickich, Tarnowskich, Sanguszków i t. d., ależ kiedy wszyscy razem wzięci, przepraszamy za trywialność wyrażenia, nie warci buta takiego Adama Czartoryskiego i nigdy nie owładną tak narodem jak ostatni w r. 1812; przeciwnie, niech tylko noga się potknie dynastji ukochanej, nikt ich słuchać nie będzie, mając za szulerów, grających tak dobrze w Wiedniu jak przy stoliku bankowym w Petersburgu, za którym usiędzie za bankiera niezwyciężony Ignatjew. Jeżeli wytykamy Austrji, że źle wyjdzie na zaborze z Polakami zaboru moskiewskiego z innej strony nie możemy się powstrzymać od oddanie jej przyjacielskiej usługi, mianowicie, ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem mrzonek panslawistyczno-katolickich. Nie, to błazeństwo, jest chyba obliczone na niewybredność gamoniów z ulicy, szczury zakrystyjne i karjerowiczów politycznych wyhodowanych na filozofji niemieckiej, gotowych poprzestać na plemieniu się w kołtunie politycznym austro-niemieckim, ale nigdy, przenigdy nie trafi do przekonania Polaków zaboru moskiewskiego. Na zjeździe przyrodników w Krakowie, zakordonowcy, z najwyższym oburzeniem powstawali na te zachcianki utopienia nas w krwi pańslawizmu, bądź austrjackiego, bądź moskiewskiego; wyraźnie oświadczyli się, że słyszeć o tem niechcą i potępiali szkoły krakowskie za to, że im nasyłają do domów tę zarazę słowiańską, nieznaną *wcale* za kordonem. Dziennikarstwo tutejsze nie chciało tego faktu powtórzyć, my jednak, gdyśmy to słyszeli na własne uszy, musimy podać do wiadomości powszechnej. —Wyliczywszy te dwa czynniki, niepodobna przemilczeć i o rewolucji moskiewskiej, która, gdy zostanie pokierowana umiejętnie, daje również a może większe szanse powstania o własnych siłach, niż z Austrją lub Niemcami w parze; wiara w to jest rozpowszechnioną, we wszystkich trzech zaborach, ma za sobą daleko większe sympatje od kombinacji legalno-mglistych, co nas już tyle razy okpiwały. Polacy wiedzą dobrze, że niech szczerze staną do pomocy rewolucji moskiewskiej, to pójdzie w powietrze ohydna bryła caratu razem z « białym batiuszką » i « świętą matuszką » ... Cóż ich powstrzymuje? może widmo przymierza austro-niemieckiego? Nie, Mają jakiś fałszywy wstyd przed krzykactwem liberałów europejskich i jeszcze nie rozczuchali się; ale lada chwila ten zamęt podtrzymywany sztucznie kuglarstwami dobrotliwych rządów Albedyńskich, Tottlebenów, Drentelnów, może ich opuscić, a wtedy nastąpi straszliwy wybuch, nie mający sobie równego w historji.

Możeż naród pozostać obojętnym widzem przy tylu *niebywałych dotąd* szansach powodzenia? — nigdy. — Możeż nie rachować na własne siły, i oczekiwać pomocy zewnętrznej? — przenigdy. — Cóż mu pozostaje do robienia? — Organizować się na łeb na szyję, gromadzić środki materjalne, wchodzić w stosunki zagraniczne, miażdżyć zdrajcze i szpiegowskie żywioły wewnątrz, i czekać sposobnej chwili. Emigracja powinna wskrzesić w sobie ducha H. Dąbrowskich, Heltmanów, Mierosławskich i wyjść z zaklętego koła, zakreślonego jej przez Papiljuszów, Lenasów, Stańczykowskiego pochodzenia, zacząć działać samodzielnie, nie

oglądając się na urzędowych paplaczy narodowych w Wiedniu i Berlinie — tam gdzie są wolni Polacy, tam tylko mogą powstawać legalne ciała narodowe, ale nigdy w niewoli! Nie daleka chwila, gdy śliczna nasza Syrena doliczy ostatnie ziarnko katolickiego różańca i brzęknie w szablę zwołując swą dziatwę rozproszoną po świecie... Wiara cuda tworzy, miejmyż tę wiarę i w imię Boże, do pracy! N.

KORRESPONDENCYE
Kurjera Paryzkiego

Raperswyl, 27 sierpnia 1881.

Przesyłając pierwszą z Raperswylu korespondencję do waszego dziennika, wypadałoby mi opisać tutejsze Narodowe-Polskie Muzeum. Opis taki zbyt jednak wiele miejsca by zajął i nie dałby się pomieścić w ramach korespondencyi.

Odkładając więc do innej pory opis muzealnych zbiorów, biblioteki, rękopismów, obrazów, rycin i pamiątek historycznych, donoszę wam, że druk *Wieńca pamiątkowego* nakładem Zarządu Muzealnego już się rozpoczął.

Pismo to zbiorowe czyli Album, wydanem być ma dla większego uświetnienia zeszłorocznych obchodów pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania listopadowego. Jest ono uwieńczeniem zasług mężów, którzy w niem udział brali, ztąd pochodzi jego nazwa *Wieńca pamiątkowego*. —

Wyjście jego opóźniło się z przyczyn niezależnych od redakcyi. Skoro bowiem pierwotnie zamierzona objętość, znacznie rozszerzoną została i zamiast 20 arkuszy druku zawierać będzie prawie 40-ci, potrzeba było więcej czasu na zredagowanie tak obszernego dzieła. Publiczność na tem trzymiesięcznem opóźnieniu nic jednak nie straci, owszem wiele zyska, bo zamiast książki szczupłej, otrzyma książkę dwa razy większej objętości po tej samej cenie, jaka była naznaczona pierwotnie. Cena wynosi 6 franków, z przesyłką 7 fr. jest więc bardzo niską, niższą od wszystkich tego rodzaju publikacyi polskich i zagranicznych.

Zarząd, niechcąc narażać prenumeratorów na dłuższe czekanie, postanowił wydawać *Wieniec* zeszytami. Każdy zeszyt zawierać będzie 7 arkuszy oprócz ostatniego, wszystkich zaś będzie sześć. Pierwszy zeszyt wyjdzie już wkrótce.

Przez cały czas drukowania dzieła prenumerata jest otwartą, składać ją można w Paryżu u pana Alfreda Barwińskiego, N° 63, rue Monsieur le Prince i w księgarni Władysława Mickiewicza przy tejże samej ulicy, lub przesyłać do hr. Władysława Platera, dyrektora Muzeum w willi Brœlberg, poczta Bendlikon pod Zurichem, albo do p. Agatona Gillera, zastępcy dyrektora Muzeum adresując w prost do Raperswylu w Szwajcaryi. Po wyjściu całego dzieła, cena jego w handlu księgarskim znacznie powiększoną zostanie, kto więc chce posiadać to pamiątkowe pismo poświęcone zasługom weteranów powstania za cenę niższą, niechaj spieszy z przesłaniem prenumeraty. Nazwiska prenumeratorów zamieszczone będą w tem piśmie i na końcu *Wieńca*.

Redaktorem *Wieńca* jest Agaton Giller, autor nieukończonej jeszcze *Historyi powstania* 1861 63 i 64 r. której wyszło cztery tomy a ma wyjść jeszcze tomów sześć.

Jestem w możności przesłania Wam treści *Wieńca*, w tym porządku, w jakim artykuły będą drukowane.

Wieniec rozpoczyna się od *Słowa wstępnego* Zarządu Muzeum, jako nakładcy, poczem następuje *Wstęp do odczytów z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania listopadowego* mianych we Lwowie przez *Leszka Borkowskiego* autora własnej « *Parafiańszczyzny* » i wieloletniego posła w sejmie Lwowskim. Odczyty te urządzone przez komitet lwowski na korzyść ubogich weteranów, nie mogły być publicznemi, hrabia bowiem Alfred Potocki, namiestnik austryacki we Lwowie, zakazał ogłaszać je afiszami i niedopuścił ogłoszeń w dziennikach. Usiłował on policyjnemi środkami niedopuścić w Galicyi obchodów jubileuszowych tej rocznicy, pomimo jednak wszelkich zakazów odbyły się wszędzie bardzo uroczyście, na odczyty zaś które Borkowski Leszek zainaugurował pięknym w *Wieńcu* drukowanym wstępem, zbierali się liczni patryoci.

Trzeci artykuł *Wieńca* nosi tytuł: « *Noc 29 listopada* 1830 *r.* przez *Eustachego Śmiałowskiego*, autora « *Historyi wojny* 1792 *r.* » wydanej we Lwowie (1878), piszącego obecnie « *Historyą powstania Kościuszkowego.* » Opis ten był czytany w mieście Rudkach w Galicyi, podczas licznie zebronych na obchód rocznicy patryotów.

Czwarty artykuł ma tytuł: « *O Polkach, które się szczególniej zasłużyły Ojczyznie w pawstaniu listopadowem* przez *Felicję z Wasilewskich Roberską*, autorkę wielu dzieł znakomitych a pomiędzy niemi « *Historję literatury polskiej dla panien.* » Autorka jest zaszczytnie znaną w kraju patryotką, która kilka pokoleń dziewcząt wychowała w swoim zakładzie naukowym żeńskim na dobre matki i obywatelki kraju. Dom jej jest przybytkiem wszystkiego co szlachetne i polskie. Praca wyżej wymieniona była czytana we Lwowie.

Potem następuje najobszerniejsza w *Wieńcu* praca, p. t. *Weterani powstania listopadowego*. Obrazki, szkice i rysy biograficzne zebrane przez *Agatona Gillera*. Są to życiorysy żyjących uczestników powstania listopadowego, opisujące nie tylko działania ich w czasie powstania, lecz i dalsze zasługi, jakie położyło w ciągu półwieku ubiegłego od pamiętnej nocy 29 listopada. Jest w tych życiorysach wiele materjału do historji narodu znajdują się fakta mało znane a ważne przedstawiające wszechstronną czynność na polu narodowych usiłowań pokolenia, które walczyło w 1831 r. Bardzo znaczna liczba życiorysów pomieszczoną została w tym tomie, nie mogła jedak objąć wszystkich żyjących weteranów.

Zarząd Muzeum zamierza jednak w dalszych tomach pomieścić te życiorysy, które w tym tomie niezostały objęte. Jeżeli prenumerata pokryje koszta redakcyi i wydania obecnie drukującego się *Wieńca*, wyjście dalszych tomów będzie zapewnione i w takim razie nie tylko biografie żyjących weteranów, lecz i zmarłych, a wielkiemi zasługami odznaczonych mężów będą zamieszczone i pismo to zamieni się na księgę pokolenia 1831 r. W przeciwnym razie, to jest jeżeli prenumerata nie pokryje wydatków, życiorysy już opisane lecz w tym tomie nie zamieszczone jako też materjały obecnie nagromadzone, oddane zostaną do Archiwum Muzeum Narodowego w Raperswylu, gdzie doczekają się szczęśliwej przyszłości, w której wydawcy pism przedstawiających zasługi przodków i podnoszących sławę narodu, nie będą jak obecie narażeni na straty finansowe.

Zamożniejsi weterani powinni więc przez liczne prenumeracyjne zapisy dostarczyć Zarządowi Muzeum Narodowemu funduszów na przeprowadzenie tego ważnego literackiego przedsiębiorstwa. Jest to nie tylko ich samych obowiązkiem ale wszystkich dobrze myślących i do Ojczyzny przywiązanych Polaków z młodszego pokolenia.

Szósta praca zamieszczona w *Wieńcu* ma tytuł: « *Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość* » przedstawił *Stefan Buszczyński*. Autor jest znanym z wielu dzieł treści historycznej i politycznej, które mu słusznie zjednały reputację znakomitego pisarza. Praca jego, którą drukuje *Wieniec* jest obszernem, gruntownie opracowanem dziełem napisanem ze stanowiska prawdy i nauki. Pogląd jego historyczny jest według nas jedynie prawdziwym, nikt lepiej od niego niezrozumiał dziejów Polski oraz ich znaczenia, nikt sumienniej i dokładniej nie rozstrzygnął kwestji, mających ścisły związek ze sprawą polską a będących przedmiotem spornym pomiędzy pseudo-konserwatystami i radykalnymi pozytywistami z jednej strony a prawdziwymi patryotami i demokratami z drugiej. Już ta jedna praca p. Buszczyńskiego nadawałaby *Wieńcowi* charakter wielce pożytecznej publikacyi, gdyby i inne w nim zamieszczone, nie miały równej z nią wartości.

Ostatnim wreszcie artykułem w *Wieńcu* jest: « *Historja pięćdziesięcioletniej rocznicy czyli opisy obchodów* jakie miały wejście w kraju i zagranicą przez *Agatona Gillera*. Z tych opisów przekonać się można, że zeszłoroczna rocznica zamieniła się na fakt wielkiej doniosłości politycznej, dowodzący

że Polacy pozostali wiernymi polityce narodowej, mającej na celu oswobodzenie z pod jarzma najezdzców. Podniesiony na nowo sztandar wolności i niepodległości, skupił w tej rocznicy wszystkich Polaków co myślą i czują szlachetnie.

Już z samego wskazania treści *Wieńca* przekonać się możecie, że pismo to zasługuje na ogólne poparcie. Zarząd Muzeum Narodowego w Raperswylu podejmując tak kosztowne wydawnictwo, okazał i w tym razie jak zawsze iż jedynym motorem jego działania jest pożytek i chwała Ojczyzny!

*
* *

Z Szwajcaryi, 26 sierpnia 1881.

Wiadomość o polskim dzienniku w Paryżu serdecznie nas tu ucieszyła; brak bowiem emigracyjnego organu, dotkliwie uczuć się dawał. Bez dziennika, byliśmy jak stado rozproszone i mało wiedzieliśmy o sobie; życie publiczne ustało i nic go ze snu gnuśnego obudzić nie mogło. Dziennik będzie węzłem, który nas znowu połączy w jedną narodową całość i wywoła pomiędzy nami żywszy ruch umysłowy i polityczny.

Nie zrażajcie się trudnościami, jakie każde pismo emigracyjne ma do zwalczenia. Przyzwyczajenie do gnuśności stawiać wam będzie różne przeszkody; nie brak będzie i krytyki, która usiłować będzie zwichnąć wasze użyteczne dla sprawy narodowej przedsiębierstwo. Przeświadczeni o potrzebie pisma emigracyjnego, wytrwajcie w zamiarze wydawnictwa, śmiało spełniajcie wasz obowiązek mówienia prawdy i budzenia zaspałych w służbie towarzyszy tułactwa a doczekacie się nie tylko ogólnego uznania ale i poparcia ze strony uczciwych a dobrze myślących rodaków w kraju i zagranicą.

Ci, co są przeciwni emigracyjnemu pismu powiadają, że odkąd w części kraju, mianowicie w zaborze pruskim i austryackim, możebnem im stało poruszanie w prassie sprawy polskiego bytu, dziennikarstwo na emigracji nie ma racji bytu. Zarzut to jest pozorny, nie prawda jest bowiem, ażeby gdziekolwiek na ziemi polskiej istniała rzeczywista, zupełna wolność druku. Dzienniki wychodzące w zaborze pruskim muszą się rachować z przepisami niemieckiego prawa i niemogą swobodnie pisać o wszystkich nadużyciach berlińskiego rządu. Kwestja bytu niepodległego i uwolnienia z jarzma germanizującego rządu, który depce w obec Polaków wszelkie prawa i niema względu na własne zobowiązanie, musi być tam starannie pomijaną. Jeszcze mniej jest swobody w austryackim zaborze. Pomimo, iż cała niemal galicyjska prassa popiera obecne ministerjum w Wiedniu i gorąco przemawia za polityką polsko-austryacką, dzienniki lwowskie ciągle są konfiskowane. Ta okoliczność, iż Galicja zyskała rządy autonomiczne i posiada władze złożone z Polaków, niczego nie dowodzi. Urzędnicy ci służą Austrji a nie Polsce i wszystko, co przypomina prawo całej Polski do niepodległości, ścigają i konfiskują. Pod rządami namiestnika Potockiego, wolność prassy w Galicji stała się złudzeniem. Dziennikom stańczykowskim, a więc nieprzyjaznym narodowemu dążeniu do oswobodzenia, wszystko wolno, dziennikom niezależnym, uczciwie polskim, reprezentującym tę dążność, nic nie jest wolno. O zaborze moskiewskim niema co mówić, tam panuje cenzura barbarzyńska, która niedopuszcza dziennikarstwu zajmować się nawet kwestjami podrzędnej wagi administracyjnej lub ekonomicznej, o Polsce zaś jako narodzie samodzielnym i mającym prawo niezależnego a wolnego bytu, wspominać nawet nie dozwala.

Nigdzie więc na polskiej ziemi prassa swobodną nie jest i zajmować się sprawą niepodległości całego narodu nie może. Jak dawniej tak i teraz tylko na emigracyi możebnem jest swobodne, bez żadnych ścieśnień traktowanie tej sprawy; tylko na emigracji myśl polityczna Polski wypowiedzianą być może w swojej całości.

Ten już jeden wzgląd, gdyby innych nie było, nakazuje stworzyć i podtrzymywać polski patryotyczny dziennik na emigracji, ten jeden wzgląd dostatecznie tłumaczy rację jego bytu. Dzięki Wam, żeście go zrozumieli i swoją inicyatywą wywołaliście możność wypowiedzenia tułaczom myśli, która ich ożywia.

Ze wszystkich stron, emigranci będą wamdosyłać wiadomości, dziennik wasz bowiem jako emigracyjny, powinien obok zajmowania się sprawą, która wychodztwo reprezentuje, być ruchomym obrazem jego życia. Z niego kraj dowiadywać się będzie o pracach i o losie swoich politycznych wychodźców, w nim też ci ostatni powinni znaleść punkt do wzajemnego porozumienia i poznania.

Korzyści z takiego zbliżenia serc i myśli tułaczy za pomocą waszego pisma są niewątpliwe. Stać się więc ono powinno i stanie, jeżeli wytrwacie w swoim zamiarze ogniskiem narodowego życia na emigracyi, które serca stęsknione orzeźwiać a myśl osamotnioną zwracać będzie od obcych ku swoim.

Stojąc na stanowisku czysto patryotycznem, wyobrażając sprawę, dla której wychodztwo cierpi swoje wygnanie, będzie pociechą dla każdego z nas tułaczy bo staniecie się powodem, że chorągiew wolności i niepodległości Polski wzniesie się znowuż wysoko pomiędzy nami!

A.

*
* *

2 *września*, 1881 *r.*

Szanowny Ziomku!

Odebrałem wasze zawiadomienie o mającem być przez was wydawanem piśmie czy dzienniku pod tytułem: *Kurjer Paryzki*. Bądź co bądź, wasz zamiar jest dobry i zasługuje na ogólne uznanie; bo jakkolwiek publikacja wasza, mająca nie mieć żadnej *barwy*, nie będzie mogła być *organem* wszystkich Polaków na obczyźnie, ani ich *kojarzyć* z sobą węzłem jakichś zasad, będzie jednak powiadomiała jednych i drugich, tych wszystkich co się jeszcze nie wyrzekli wszelkiej łączności ze współbraćmi niedoli, i tym sposobem będzie im oddawała nie małą usługę. Ze względu na obecny skład wychodźtwa i jego położenie we Francyi, nic podobno lepszego nie dałoby się dziś zrobić, tak dla ogółu jak dla jednostek. Życzę wam też powodzenia w tem waszem przedsięwzięciu, i uważajcie mnie, proszę, za przyszłego prenumeratora Kurjera Paryzkiego.

Pozdrowienie braterskie.
J. N. J.

*
* *

3 *września* 1881.

Szanowny Rodaku!

Z wielką przyjemnością odczytałem twój cyrkularz, zapowiadający dziennik polski: *Kurjer Paryzki*. Pochwalam przedsięwzięstwo. Temu lat sześć, będąc w Paryżu, proponowałem p. W. o założenie dziennika polskiego, on podzielał moje zdanie. I nic więcej nie nastąpiło. Emigracja polska od 15-tu lat żyje bez żadnego pisma narodowego. To wstyd.

Brat nic nie wie o bracie, sąsiad o sąsiedzie. Żyjemy ciemno, jak tabaka w rogu.— To wstyd. Nie wiemy co się dzieje w świecie i gdzie kto dąży, co pomyśla. Nie znamy się umysłowo, i to wstyd. Możemy i powinniśmy mieć pismo polskie, poświęcać grosz na to; przecież są bogaci na emigracyi mogą pomagać pieniędzmi. Są jeszcze starzy i młodzi pisarze, mogą mieć udział w Redakcyi. Więc są zasoby, trzeba je użyć, trzeba być patryotą, pamiętać o ojczyznie, nie w zamkniętej komnacie, lecz publicznie.

Robisz mnie wielki zaszczyt wzywając mnie do współpracownictwa. Nie odmawiam.....

Pozdrowienie serdeczne
Brat i sługa
A. U.

*
* *

Paryż 3 *września* 1881.

Szanowny Panie!

Z wielką przyjemnością odebrałem okólnik Pana. — Potrzeba wydawania Gazety Polskiej w Paryżu, dawno już jest żądaną przez wszystkich, proszę Szanownego Ziomka, zapisać mnie na liście prenumeratorów, na jeden exemplarz....

Zostaję z szacunkiem
N. M. R.

*
* *

4 Września 1881.

Szanowny Panie!

Jakkolwiek listy drukowane nie obowiązują do odpowiedzi, żebyś atoli Pan nie posądził mię o niechęć przyczynienia się do patryotycznego wydawnictwa polskiego pisma w Paryżu, pozwolę sobie najpierw zwrócić uwagę pańską na niepraktyczność zastosowania absolutnej wolności opinij do jednego dziennika. Wyobraź Pan sobie, że ja np. napisałbym artykuł wykazujący patrjotyczną polską potrzebę zachowania języka i religji, wiary w Boga i miłości Ojczyzny. A w tym że samym numerze, może na tej samej stronicy niedowarzony filozof, ateusz, napisałby że Bóg jest tylko wymysłem księdza Jełowickiego, że zatem religja i religijność są głupstwem, inny zaś, socialista jakiś powiedziałby że polskiej ojczyzny nie zna, zna zaś jeno świat cały, ludzkość całą i te są jego ojczyzną, i t. d. Osądź teraz Szanowny Pan sam, czy w takich warunkach poważne pismo może egzystować.

Powinna być zupełna wolność opinij politycznych i tolerancya religijna; ale każda powinna także mieć swój organ specjalny jeżeli pragnie wyrażać się na zewnątrz ....

Zostaję z pow. i życzliwością
Uniżonym sługą
O. W. (Ż).

Oświadczając niniejszem serdeczne po...ękowanie tym z naszych Rodaków co raczyli przesłać życzliwe słowa zachęty naszemu przedsięwzięciu; wyrażamy raz jeszcze nadzieję iż *Kurjer Paryzki* odpowie swemu przeznaczeniu i stanie się z czasem pismem prawdziwie użytecznem tak dla sprawy naszej jako też i pojedyńczych Rodaków. Ze swej strony nie zaniedbamy niczego aby go na tej drodze utrzymać.

Dodamy zaś jako odpowiedź na ostatnią korespondencję, że właśnie podział na stronnictwa, brak jedności, niezgoda, były zawsze przyczyną naszej zguby.

Zresztą pismo redagowane w duchu jednego stronnictwa nie byłoby czytanem przez drugie, więc chyba należałoby mieć tyle dzienników ile znalazłoby się osobistych przekonań, co przyzna każdy byłoby trochę za wiele.

Celem naszym, powiedzieliśmy, jest *wolna i niepodległa Polska*, i tylko w tym duchu pisane artykuły przyjmować będziemy, ze ścierania się zaś rozmaitych zdań, wyjdzie na jaw prawdziwa opinja i myśl narodowa, której ulegną wszyscy patrjoci, dla których przecież dobro ojczyzny droższem jest nad wszystko. Elukubracji zaś pseudo-filozoficznych i anti-patrjotycznych drukować w piśmie naszem nie mamy zamiaru. Odstępców od narodowej chorągwi, która jest jedną dla wszystkich Polaków, nie uważamy za polskie stronnictwa.

Redakcja.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

W Poznaniu, w drukarni W. Simona, wyszła (1881) broszura p. t. *Smocza Jama*. Jest to satyra zaopatrzona w obszerne przypisy objaśniające charakter antipolski dwóch koteryi, znanych w kraju pod nazwiskiem Stańczyków i Pozytywistów. Jak za czasów Krakusa smok w jamie Wawelskiej pożerał ludzi i był plagą narodu, tak dzisiaj podobną plagą narodu naszego są te dwie koterje, walczące z ideą oswobodzenia Polski. Różne w zasadzie, zgodne są w celu, obie bowiem chcą Polskę zwrócić z drogi którą dotąd postępowała. Potępiają powstania i wszystkie prace oraz usiłowania wydobycia Polski z jarzma mocarstw, które ją rozebrały, i uznając rozbiory za akt słuszności, propagują politykę popierania interesów tychże mocarstw. Przeszłość wspaniałą a piękną przedstawiają jako rozciągły na dziesięć wieków obraz niedołęztwa, głupstwa i anarchicznej niezdolności do samodzielnego istnienia narodu naszego, ażeby ...zszarpanie Polski nie okazywało się tem, ...zem było w rzeczywistości, gwałtem przemocy, lecz koniecznością historycznej śmierci, po której nie ma zmartwychwstania. Ująwszy w system naukę narodowego samobójstwa, przeprowadzają go w literaturze, w edukacyi oraz w polityce, i zwątpieniem w dobroć własnego prawa do bytu i niewiarą w własne siły pozbawiają żywotność narodu polskiego tej moralnej potęgi, która mu uledz w niewoli nie dopuszczała i dotąd niedopuszcza. Nieznany autor broszury sprawiedliwie więc chłoszcze biczem satyry ten spisek przeciwko własnemu narodowi i wyprowadza członków jego przed trybunał narodowego oburzenia. « Wolno zdradzać Ojczyznę dobrą i powolną — a mnie sarkać na takie bezprawia niewolno? » Mógłby za Krasickim powtórzyć w odpowiedzi tym, którzyby mu zarzucali nieprzyzwoitość nazywania zbrodni właściwem jej mianem. Przemilczanie złego jest rozzuchwaleniem go i pobudzaniem do działania. Jeżeli obojętni na wszystko, ukrywać będziemy nazwiska trucicieli ducha narodowego, któż ich powstrzyma w ich występnem przedsiębierstwie? Opinia publiczna, ażeby mogła z należytą pogardą wyrazić się w sprawie skazicieli zasad polskiego patryotyzmu, powinna poznać ich nazwiska; — wdzięczni też jesteśmy autorowi, że ich wymienił i wskazał na zgromadzonych w *Smoczej Jamie*. Kto ich tam ujrzał, ten strzedz się będzie przed pożarciem przez nowoczesnego smoka.

*
* *

Poemat ś. p. Ludwika Kondratowicza, (Wład. Syrokomli) p. t. *Ułas*, wyszedł w Pradze w tłómaczeniu czeskiem Jana Neczasa. Stanowić on będzie 9 zeszyt taniej « *Ustrzedniej Knihovny* » czynnego wydawcy czeskiego Kobra.

*
* *

Grono literatów i publicystów moskiewskich ze względu że w kraju nie ma swobodnego słowa i o potrzebach jego pisać nie wolno, rozpoczęło w Genewie wydawnictwo pisma p. t. *Wolnoje Słowo*. — Mające być organem wszystkich patrjotów moskiewskich.

ROZMAITOŚCI

Donoszą z Moskwy iż zachodzi obawa wznowienia rzezi żydów z okazji nowego roku żydowskiego, który jak wiadomo, uroczyście bywa obchodzonym przez izraelitów, mianowicie w Moskwie.

*
* *

Istnieje projekt podzielenia caratu na cztery wielkie wielkorządztwa wojenne które wezmą swe nazwisko od stron świata. Jenerałowie którzy mają stanąć na czele tych jakby niekrólestw, otrzymają znaczną cześć atrybucji monarszej władzy. Jednym z nich ma być podobno jenerał Skobelew.

*
* *

Nigdy jeszcze prassa moskiewska nie była w tak trudnym położeniu jak obecnie. Pomimo starannego unikania wszystkiego coby mogło niepodobać się rządowi, nie może uniknąć różnego rodzaju kar sypiących się jak z rogu obfitości.

Wiadomo że *Gołos* został zawieszonym na 6 miesięcy; ten sam los czeka *Poriadok* oraz inne dzienniki które już otrzymały ostrzeżenia rządowe.

Zasługuje na uwagę figiel redakcji *Gołosa* wypłatany rządowi, który wszakże nie na wiele się przydał. Wiedząc iż dziennik ten będzie przy pierwszej sposobności zawieszonym, redaktor postanowił wydawać go pod innym nazwiskiem, że zaś po zawieszeniu nie otrzymałby koncessji, postarał się przeto wcześniej o pozwolenie wydawnictwa pisma: *Nowaja Gazeta*, lecz z niej nie korzystał, aż dopiero po zawieszeniu *Gołosa*, *Nowaja Gazeta* zaczęła wychodzić. Żywot tego pisma jednak nie był długim, bo w tych dniach również zawieszonem zostało.

*
* *

Pożary na Rusi mianowicie w gubernji Wołyńskiej przybierają ogromne rozmiary. W przeciągu kilku dni zgorzały prawie do

szczętu wsie Kustyn, Koźlin i miasteczko Mierzyce. W tem ostatniem spaliło się 110 domów, w tej liczbie 86 żydowskich. Również zgorzało miasteczko Rożów w gub. Kijowskiej.

* * *

Królowie dalekich krajów coraz częściej odwiedzają Paryż. Zaledwie odjechał król wysp Sandwich, aż oto znowu przybył brat króla Siamskiego, któremu towarzyszy oprócz dworu siedmiu młodych ludzi z najpierwszych rodzin Siamskich, wysłanych w celu kształcenia się, do Europy.

Z Paryża mają się oni udać do Anglji, następnie do Niemiec.

* * *

Składki na teatr czeski.

Towarzystwo tatrzańskie w Galicji przesłało na ręce burmistrza Pragi 76 złr. na odbudowanie teatru czeskiego. Redakcja Dziennika Poznańskiego zebrała na ten cel 400 marek.

Do 25 sierpnia zebrały redakcje pism czeskich : *Pokroku* 37,167 złr. *Politik* 63,126, a *Narodnich Listów* 98,169 co czyni razem 198,462 złr. *Narodni Listy* podając rezultat składek mówi : « najdalej do Ś-go Wacława musimy mieć miljon ». Ś-ty Wacław wypada 29 Września, sądząc zaś z obecnego rezultatu składek, sądzimy iż *Narodni Listy* się nie zawiodą.

Przykład ten Czechów powinienby nam służyć za naukę, w żadnym bowiem narodzie praca około publicznej sprawy tak kulawo jak u nas nie idzie. Wszystkie stowarzyszenia nasze zaledwie wegetują, dzienniki upadają dla braku funduszów, rozpoczęte od tylu lat na pomnik Mickiewicza składki, nie przedstawiają nawet nadzieji aby rychło zebrała się dostateczna na ten cel summa ; Muzeum Rapperswylskie stoi ofiarnością założyciela, tysiące Unitów podlaskich mrze z nędzy na Sybirze, a dziennikarstwo próżno woła o pomoc dla nich.

Narzekamy na brak pieniędzy, a jednak hotele i zakłady kąpielowe za granicą przepełnione Polakami, a magnaci nasi miljony zapisują cudzoziemcom.

No, prawda, że od potomków tych co akt Targowicy podpisywali, patryotyzmu wymagać trudno.

RUCH STOWARZYSZEŃ POLSKICH

Za granicą

Posiedzenie miesięczne członków *Czytelni Polkiej* odbędzie się w przyszłą sobotę, to jest dnia 17 Września, przy ulicy Coquillière, 34, o godzinie dziewiątej *bez opóźnienia* wieczorem.

Ob. W. K. Sawicz-Zabłocki mieć będzie odczyt pod tytułem :

KARTKA Z DZIEJÓW PANOWANIA CARA ALEKSANDRA II. — MNIEMANY ZAMACH KARAKASOWA.

Towarzystwo Pracujących Polaków miało swoje posiedzenie zwyczajne miesięczne 3-go Września t. r. 34, rue Coquillière. — Prezydujący, Ob. Morawski zagaił posiedzenie.—Przeczytano protokół poprzedniego posiedzenia, któren został przyjętym przez ogół, nareszcie sprawozdanie kassyera, które brzmi następująco :

STAN KASSY Z DNIA 30 SIERPNIA 1881.

Przychód.

Pozostałość Kassowa z przeszłego miesiąca.....	243	30		
Wpływ z opłat miesięcz.	75	»	318	30
Rozchód.				
Professorowi języka fran.	20	»		
Zapomoga chorym....	50	50	70	50
Pozostaje w kassie.....			247	80
W Kassie Oszczędności.....			100	»
W Bibliotece Narodowej.....			100	»
Obligacya Miasta Paryża.....			400	»
Razem			847	08

W Brukselli, staraniem mieszkającego tam znanego literata naszego Włodz. Wolskiego, założoną została Czytelnia Polska. Ze względu na szczupłą liczbę Polaków w tym kraju bawiących, liczy ona tylko kilkunastu członków. Bióro stanowią sekretarz i kassjer, członkowie kolejno prezydują na posiedzeniach.

W drukarni polskiej

ADOLFA REIFFA

w Paryżu

9, PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9

znajdują się na składzie

Dzieła jenerała Mierosławskiego

1° Dyplomacya Polska w powstaniu 1831 roku. — Cena fr. 2 cent 50.

2° Powstanie Narodu polskiego w 1831 roku. — 7 tomów z siedmioma mapami. — Cena fr. 50.

Przewodnik Paryża i jego okolic, 1 vol. broszowany 250 str. — Cena fr. 3.

Handel, broszurka humorystyczno-polityczna — (wierszem). Cena 50 c.

Biblia, Talmud i ewangielia. — Cena fr. 5.

Brama pokuty, elegia Historyczna. — Cena fr. 3.

Badęgiada czyli Napoleon XIII, poemat heroi-komiczny w dwudziestu pieśniach (na tle dziejowém) wydanie czwarte. — Cena fr. 1.

Drukarnia uprasza o nadesłanie adresów Polaków zamieszkałych we Francji, by módz uformować spis takowych i wydrukować na 1ⁿᵉ stycznia 1882.

DRUKARNIA POLSKA

ADOLFA REIFFA

9, Place du Collège de France, 9

ZAŁOŻONA W 1875 ROKU.

Zaopatrzona we wszystkie trzcionkai cudzoziemskie

Przyjmuje wszelkie roboty w języku polskim

Podejmuje się tłomaczenia i wydrukowania w obcych językcah

za cene nader umiarkowana

KANTOR EKSPEDYCYJNY

HERSE & GRUSZCZYŃSKI

W PARYŻU

35, rue de l'Échiquier, 35

Podejmuje się wszelkiego rodzaju transportów lądem i morzem z Francyi i Anglii do kraju.

Właściel i Wydawca odpowiedzialny : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.

IMPRIMERIE
ADOLPHE REIFF
9, Place du Collège de France
PARIS

Paryż, dnia 29 Sierpnia 1881.

Szanowny Panie,

Zważywszy potrzebę skojarzenia, zbliżenia i poznania się wszystkich Polaków na Obczyźnie, by pracować razem, dążąc do jednego i tegoż samego celu, to jest do wolności Ojczyzny, Drukarnia Polska Adolfa Reiffa w Paryżu przedsięwzięła wydawnictwo pisma polskiego pod tytułem **Kurjer Paryzki**, przystępnego dla *wszystkich Polaków*, w którym mają się mieścić artykuły wszystkich bez różnic barw politycznych i religijnych, nauczające i dążące do jednego celu, do wolności i niepodległości Polski, jako też artykuły historyczne i ekonomiczne, wszystkie wiadomości z krajów zaborczych, naszych współbraci obchodzić mogących. — Zawiadomienia, ogłoszenia, opisy Zakładów polskich za granicami, adresa Polaków, obchody, zebrania, nekrologia, słowem wszystko co tylko Polaków obchodzić może.

W tym to celu, mamy honor upraszać Szanownego Pana, jako znanego z nauki i patryotyzmu, by raczył nie odmówić nam swego współpracownictwa dla dobra ogółu i o ile możności jak najwięcej dostarczać nam artykułów, których umieścić nie zaniechamy z podpisem autora lub też Jego znakiem, stosownie do życzenia. Od decyzyi Waszej zależeć będzie byt tegoż pisma tak wielce za granicami potrzebnego a z tylu trudnościami połączonego.

Pismo to nie będąc redagowanym dla jednej opinii, nie narzuca nikomu swego zdania, ma ono być przedewszystkiem organem wspólnego porozumienia i nauki. Kolumny jego otwarte dla wszystkich zasad i opinii, aby tylko były Polskie i do celu niepodległości wiodące.

Jesteśmy pewni, że gdy wola będzie ogólna, « Kurjer Paryzki » stanie na pewnych podstawach, bo będzie organem WSZYSTKICH POLAKÓW, BEZ RÓŻNIC BARWY, będzie mocnym i trwałym organem EMIGRACYI CAŁEJ nie zaś *cząstkowej*. (?!)

Prosimy zarazem o spis adresów Polaków Wam znanych.

Łączymy bratnie pozdrowienie

A. REIFF.

Tego celu, nawet w części, nie można dopiąć bez pewnych, oznaczonych zasad.

Nie dość Ojczyznę mieć za cel,
Zwać się też Obywatel;
Trzeba mieć pewne zasady,
Czy do czynu, czy do rady.
Na nich statecznie oparci
Będziem dopiero coś warci;
Bez nich będziem, minowali,
Tém, czém żeglarz bez busoli.

Dziś też emigracyi niema;
są tylko samopas żyjący
emigranci.

M Janowski